

Wojskowym Okręgu
w L. L. L. L. L.

ZOŁNIERZ POLSKI



ZBIORY ZDIGITALIZOWANE
CBW
www.cbw.pl

Nr 16

CENA 40 GR



8. b. m. p. Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził Muzeum Kolejowe w Warszawie. P. Prezydenta oprowadzał minister kom. inż. Kühn. *fol. W. Pikiel*



ZBIORY ZDIGITALIZOWANE
CBWV
www.cbwv.pl

Marsz. J. Piłsudski przechodzi między szeregami komp. honor. egipskiej gwardji królewskiej w czasie przyjęcia u króla Egiptu Fuada I. w Kairze. *P. A. T.*

ŻOŁNIERZ POLSKI

Rok XIV

WARSZAWA, DNIA 17 KWIETNIA 1932 R

Nr 16

K A R A B I N

Już w końcu pierwszego tygodnia służby dostałem piękny karabin. Co za cacko, co za broń!

Wręczenie odbyło się uroczyście na zbiorce całego pułku. Zagrała orkiestra, dowódca pułku odebrał raport i przywitał nas bataljonami, a my przeżyliśmy się na „baczność” i huknęliśmy „czołem!” — jak tylko stać nas było po kilku dniach nauki.

Zaraz po raporcie zawołał do nas gromkim głosem pan pułkownik:

— Moi chłopcy! Dostępujecie dzisiaj nielada zaszczytu! Oto każdy z was dostaje w rękę karabin. Karabin ten daje wam Polska! Daje go wam w pełnym zaufaniu, którego nigdy nie wolno wam nadużyć. Daje go wam — swoim dobrym synom — jako znamię żołnierskiego rzemiosła, a temsamem jako skuteczną broń przeciw wszelkim zakusom wroga na naszą wolność, na spokój i całość granic!

W czasie swej służby wojskowej będziecie się uczyć, jak należy tej broni używać. Lecz naniec będzie cała nauka, jeśli każdy z was — jako żołnierz i strzelec — nie będzie widział w swoim karabinie serdecznego druha i nieodłącznego towarzysza, który go nigdy nie zawiedzie w potrzebie. Aby nie zawiódł was i spełnił, co należy, musicie o niego dbać! Nietylko jako o sprzęt, kupiony za grosz każdego obywatela. Ale jako o narzędzie walki, które odwdzięczy się wam na polu bitwy i pozwoli odrzucić nieprzyjaciela, a ochroni was, wasze życie i byt całej Polski!

Pamiętajcie o tem chłopcy!

Słuchaliśmy uważnie, chwytając każde słowo, jak rozkaz, w który musimy wierzyć, który musimy znać

napamięć i wykonać sumiennie — wszyscy, co do jednego.

— Po karabiny—odmaszerować!—zagrzmiał rozkaz pułkownika.

Stanęliśmy kompanjami przed długimi stołami, gdzie równiutko leżały karabiny, jeden obok drugiego. Błysnęły lufy i bagnety. Wywoływani pojedynczo — braliśmy za broń, podawaną ręką samego dowódcy kompanji. Gdy przyszła kolej na mnie, ścisnąłem mocno swój karabin, jakby witając się z nim serdecznie, a kiedy stanąłem znowu w szeregu i czułem go u boku, wydało mi się, że coś się we mnie zmienia: że krzepnie we mnie siła i urasta jakaś duma... Cóż znaczy bowiem żołnierz bez broni? Ta broń — to siła i duma!

Po powrocie do kompanji ustawiliśmy karabiny na stojakach, przy karteczkach z numerkami i nazwiskami. Numer — to imię karabina, a obok — własne nazwisko. Stawialiśmy broń pieczołowicie, aby jej w niczem, niczem nie obrazić. Stawialiśmy ostrożnie, jak dziecko, aby nie stuknąć, nie zawadzić, nie uderzyć, nie uszkodzić!

Powtórzone nam pokrótce pogadankę o obchodzeniu się z bronią i o jej pielęgnowaniu. Następnie pokazano, jak się broń czyści, jak się ją rozkłada. Tak zaczęła się nauka o broni. Ciekawa, a bardzo pożyteczna.

Zdawałoby się — taka prosta rzecz: kawałek obrobionego żelaza i drzewa. Milczący i martwy przedmiot. Lecz jakież mocne i niezawodne narzędzie dla człowieka, dla żołnierza. **Trzeba tylko w karabin wlać duszę! Ta dusza — to nasz duch, наша umiejętność użycia broni, nasze oko, nasze nerwy, i siła!**

Żołnierz musi uznać w karabinie przyjaciela. Musi weń wierzyć, musi go dobrze, dokładnie znać, musi troszczyć się o niego, o jego czystość i utrzymanie, by w każdej chwili był gotów do użytku. Troskliwości tej wymaga honor żołnierski. Niedbalstwo pomści się strasznie. W najgorętszej bowiem potrzebie zapuszczony karabin odmówi posłuszeństwa. Utrzymany jak się patrzy, w pewnych rękach dobrego strzelca — uratuje mu nieraz życie, a zawsze rozstrzygnie o korzystnym losie bitwy!

Przecież karabin to najbliższy nasz podwładny. Jakże samotni byłibyśmy bez niego w polu czy na warcie. Każdy z nas będzie dowodzić swoim karabinem. Będziemy mieli komu rozkazywać. Na rozkaz każdego z nas milczący przyjaciel zabłyśnie i grzotnie pociskiem. W szturmie przedłuży ramię bagnetem. Zagrozi wrogowi

ogniem zdaleka; zatrzyma go zbliżając się i spędzi z pola lub zniszczy.

Jesteśmy odtąd uzbrojeni, a wkrótce będziemy strzelać. Będziemy z tobą ćwiczyć, karabinie! Już od tej chwili nie odstąpisz nas ani my ciebie. Podzielisz z nami każdy trud, podzielisz każdą naukę. Podzielisz z nami zwycięstwo na wojnie!

Teraz zaczynam naprawdę czuć się żołnierzem. Mam mundur i karabin, jak dawniej rycerze zbroję i miecz. Już się niczego bać nie potrzebuję. Broń niezawodną trzymam w silnej dłoni.

Z radością witam cię — mój karabinie!

Bądź towarzyszem doli i niedoli, bądź przyjacielem wiernym, nieodstępnym!

Staję wraz z tobą śmiało — na straż dobrą Polski!

R.

PIEŁĘGNOWANIE BRONI

Karabin i karabinek Mauzera wz. 98 jest doskonałą i celną bronią, ale wymaga starannego

pielęgnowania, t. j. dokładnego czyszczenia i troskliwego obchodzenia się z nim. Niedostateczne czyszczenie lub nietroskliwe obchodzenie się z bronią powoduje bardzo szybkie jej zużycie, o wiele większe niż najczęstsze strzelanie przy odpowiednim pielęgnowaniu.

Niedokładne lub spóźnione czyszczenie powoduje szereg zacięć i szybkie rdzewienie, a więc zniszczenie lufy, od stanu której zależy przecież celność broni.

Niedbałe obchodzenie się z bronią powoduje narażenie jej na szybkie zniszczenie przez wpływy atmosferyczne, przedostawanie się do lufy i mechanizmów kurzu, piasku i t. p., poobijanie z zewnątrz, uszkodzenie wystających przyrządów celowniczych i muszki — a wtedy broń traci swą celność.

Karabin, jak i każda część naszego uzbrojenia i oporządzenia, kupiony jest za pieniądze publiczne. Państwo z zaufaniem oddało karabin ten w wasze ręce, byście spełnili swój żołnierski obowiązek.

A pomyślcie teraz, czy w razie wojny chcielibyście iść do boju ze złą bronią? Napewno każdy z was odpowie: nie!

Na szczęście mamy broń bardzo dobrą — ale jeśli przez nasze własne niedbalstwo zostanie ona przedwcześnie zniszczona, straci swą celność i przestanie być groźna dla wroga.



Po powrocie z ćwiczeń lub z warty należy starannie oczyścić broń.

Dlatego więc obowiązkiem każdego żołnierza jest nie tylko znać swój karabin, ale i dbać o niego.

Przedewszystkiem trzeba starannie chronić karabin, aby do lufy nie dostawał się kurz, piasek, lub śnieg. Jeśli dostały się do lufy, to przed oczyszczeniem jej nie wolno strzelać. Aby zabezpieczyć lufę, nakładamy na nią ochraniacz. Ochraniacz nosimy na lufie stale, a zdejmujemy go jedynie, gdy broń jest naładowana, podczas czyszczenia lufy długim wyciorem, albo do przeglądu broni. W razie braku ochraniacza nie wolno zatykać lufy tłuszczem, kołkiem, szmatą lub watą. Zatykanie takie nie ochroni przewodu lufy, (gdyż śnieg przemoczy szmatę lub watę, a woda przedostanie się między lufą a kołkiem) — niszczy natomiast wylot lufy. Strzał z broni, której lufa jest zatkana, spowoduje rozerwanie jej, a w najlepszym razie rozdęcie. Broń taka jest już bezużyteczna, a rozerwanie lufy łatwo może spowodować kalectwo strzelca i znajdujących się obok kolegów.

Nie wolno broni opierać o ścianę, pień i t. p. muszką niezabezpieczoną ochraniaczem, bo uszkodzić muszkę jest bardzo łatwo.

Należy unikać gwałtownego otwierania zamka, bo to powoduje jego niszczenie się.

Opuszczanie iglicy w nieprzepisowy sposób w nienaładowanym karabinie łatwo może spowodować pęknięcie iglicy.

Uderzanie kolbą karabina o ziemię podczas musztry jest szkodliwe.

Bagnet należy zawsze nasadzać i zdejmować uważnie i ostrożnie.

Jeżeli podczas ładowania naboje upadły na ziemię, należy je starannie wytrzeć przed włożeniem do karabina. Nie wolno używać łódek lub nabojów pogiętych i pokrzywionych, gdyż kalectwem są powodem zacięć.

Rozkładanie, czyszczenie i składanie broni powinno się odbywać zawsze zgodnie z przepisami.

Żołnierzowi nie wolno wykonywać żadnych prawek broni ani też rozbierać innych części karabina prócz zamka i przyrządu donoszącego.

O wszystkich zauważonych wadach i uszkodzeniach broni żołnierz powinien natychmiast meldować.

Wypadków z bronią, którą uważamy za nabitą, prawie nie bywa; przyczyną zaś ogromnej



Podczas przebywania w wody wbród należy chronić od zamoczenia przede wszystkim karabin i amunicję.

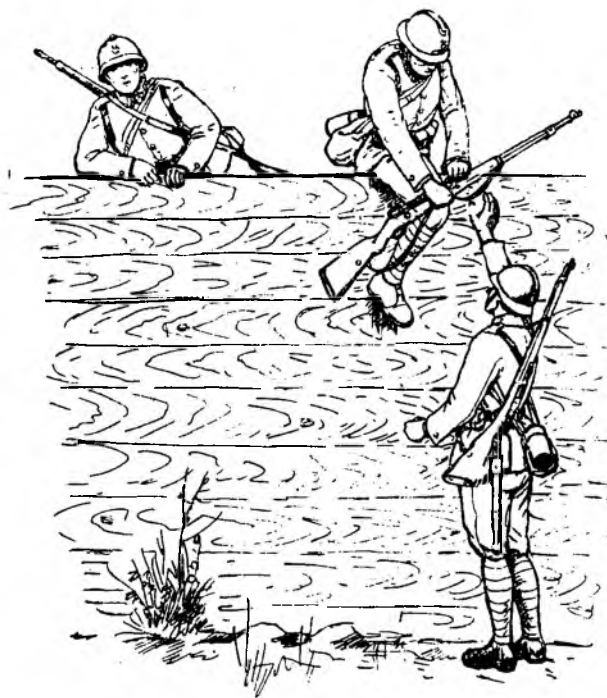
większości wypadków jest to, że broń nabitą uważaliśmy za nienabitą. Dlatego więc biorąc karabin lub inną broń palną do ręki, musimy uważać zawsze, że jest ona nabita, dopóki się nie przekonamy, że w lufie i podajniku niema nabojów.

Przed strzelaniem na strzelnicy i tam, gdzie tylko warunki pozwalają na to, należy zawsze przewód lufy przetrzeć na sucho czystymi pakułami. Bez upewnienia się, czy przewód lufy jest czysty i czy niema w nim piasku, śniegu i t. p., nie wolno broni ani ładować, ani strzelać. Jeśli od chwili załadowania broni do strzelania upłynął dłuższy przeciąg czasu,

należy jeszcze raz przed strzelaniem sprawdzić, czy przewód lufy nie jest czem zapchany.

Strzelanie z lufy zardzewiałej jest bardzo szkodliwe, gdyż pocisk, przeciskając się przez przewód lufy, wraz z rdzą odrywa i cząsteczki stali.

Po strzelaniu należy lufę przetrzeć suchymi pakułami, poczem natłuszczyć ją trochę i możliwie jak najprędzej przystąpić do dokładnego oczyszczenia.



Przełaząc przez parkany, płoty i t. p., bierzemy karabin na pasie przez plecy, lub jeśli to jest możliwe, podajemy koledze.

W koszarach przechowujemy karabiny na stojakach. Każdy karabin spoczywa w swoim gnieździe, obok którego znajduje się kartka z numerem karabina, bagnetu i nazwiskiem posiadacza.

Karabin powinien mieć zamknięty zamek, opuszczoną iglicę, opuszczony celownik, pas zdłużony, ochraniacz nałożony na lufę. Bagnet przechowujemy oddzielnie (na łóżku wraz z pasem głównym). Łoże i części metalowe karabina oraz przewód lufy powinny być lekko natłuszczone.

Na kwaterze należy karabin postawić lub powiesić tak, by nie mógł przewrócić się lub spaść. Miejsce dla karabina trzeba wybrać takie, by nie był narażony na deszcz, śnieg lub gorąco — a więc zdala od pieca, okien i drzwi. Karabin powinien być stale na oczach żołnierza, aby nikt nieznan (zwłaszcza w kraju nieprzyjacielskim) nie miał do niego dostępu.

Jadąc na wozie, trzymamy karabin pionowo między kolanami. Jeśli jest to niemożliwe, możemy go położyć w poprzek kolan lub zawiesić na pasie na szyi. Nie należy kłaść karabina na wozie między rzeczami, gdyż może wypaść lub ulec uszkodzeniu (muszka, celownik) — w ostatecznym razie można go przymocować na wierzchu jakichś miękkich pakunków.

Przewożąc wozem karabiny (np. zdobyte), układamy je na grubej warstwie gniecionej słomy, tak by jeden drugiego nie dotykał, kolbami do tyłu. Każdą warstwę karabinów przykrywamy warstwą słomy, grubą na wysokość dłoni.

Jadąc koleją, trzymamy karabin pionowo między kolanami lub w razie potrzeby zawieszając na gwoździu czy wieszaku w ten sposób, by nie mógł spaść, ani nie obijał się o ścianę podczas ruchu pociągu.

W polu ustawiamy karabiny zazwyczaj po 3 lub 4 w kozły. Jeśli opieramy karabin o płot, drzewo i t. p., to nigdy tak, by się opierał muszką lub by mógł się przewrócić. Jeżeli musimy



Okopując się, kładziemy karabin zawsze na prawą stronę, gdyż w ten sposób opiera się o ziemię rączką zamkową.

położyć karabin na ziemi np. podczas okopywania się, wówczas kładziemy go na suchem miejscu, tak, by nie narażać go niepotrzebnie na zamoczenie lub zasypanie wykopywaną ziemią. Kładziemy karabin zawsze na prawą stronę, gdyż w ten sposób o ziemię opiera się nie zamkiem, a wystającą rączką zamkową. Przedewszystkiem jednak trzeba uważać, aby do lufy nie dostała się ziemia.

Żołnierz może przenosić jednocześnie najwyżej dwa karabiny, każdy na innym ramieniu lub w innej ręce. W wąskim przejściu, na schodach, wsiadając do wagonu i t. p., niesiemy karabin „za szyjkę”, gdyż w ten sposób najlepiej chronimy go od uderzenia.

W polu, niosąc karabin na pasie, należy go nieść wylotem do góry, gdyż noszenie broni lufą do dołu podczas klękania, potknięcia się i t. p. grozi dostaniem się do lufy piasku. Ponadto przypadkowy strzał, gdy lufa jest skierowana pionowo do góry, nie jest tak groźny dla otoczenia, jak wtedy gdy karabin jest zwrócony lufą ukośnie do dołu.

Podczas przebywania wody wbród należy chronić od zamoczenia przedewszystkiem karabin i amunicję, dlatego pas z ładownicami zawieszamy na szyi, a karabin trzymamy nad głową.

Przełaząc przez parkany, płoty i t. p., bierzemy karabin na pasie przez plecy, lub jeśli to jest możliwe, dajemy koledze.

L. Furs-Żyrkiewicz



Jadąc na wozie trzymamy karabin pionowo między kolanami.

„BRON DAJE NARÓD ŻOŁNIERZOWI NIE POTO, ABY JĄ SKŁADAŁ, LECZ BY NIA BRONIŁ NAJŻYWOTNIEJSZYCH JEGO INTERESÓW”.

J. PIŁSUDSKI

DO MOJEGO KARABINA

*O mój karabinie, bracie mój ze stali,
Z tobą mnie na życie i na śmierć zbratali.
Na znak, żeś mi drogi, o mój karabinie,
Pieszczot dam ci więcej niżeli dziewczynie.*

*A ty za to hucznie, wierny przyjacielu,
Zagrajże tym kulom, co lecą do celu,
By się rozśpiewały w podniebnej pogoni,
Kiedy śmierć poniosą wrogom z polskiej broni.*

ADAM KOWALSKI

ATAK Z POWIETRZA

W niektórych bardzo ważnych sytuacjach na froncie — w czasie pościgu za cofającym się nieprzyjacielem, lub w chwilach wyjątkowo ciężkich dla własnych oddziałów, — będzie użyte lotnictwo linjowe, a ewentualnie także lotnictwo myśliwskie, do atakowania nieprzyjaciela z powietrza.

Ostrzeliwanie przez lotnictwo celów na ziemi przy pomocy k. m. nazywamy atakowaniem z powietrza. Atakowanie z powietrza może być również połączone z bombardowaniem celów żywych bombami odłamkowymi, z których najczęściej używane będą tak zwane „myszki lotnicze” o wadze 1 kg i promieniu skutecznego działania odłamków około 20 m. Działanie ich jest podobne do działania silnego granatu ręcznego. Celami żywymi będą większe zwarte oddziały w marszu lub na postoju, a najlepszymi do zwalczania bronie jezdne i tabory.

Jakżeż odbywa się taki atak z powietrza?

Nieprzyjaciel cofa się w popłochu, pobity w rozstrzygającej bitwie przez naszą armję. Wszystkie drogi są zatarasowane przez różnego rodzaju bronie i służby, a szczególnie przez tabory. Stłoczone oddziały cofającej się piechoty gromadzą się w pewnych miejscowościach aby się uporządkować i powstrzymać odwrót.

Ażeby nasze zwycięstwo było zupełne i aby całkowicie złamać i zdeorganizować nieprzyjaciela, decyduje się d-ca armji przeprowadzić atak z powietrza przy pomocy wszystkich rozporządzalnych samolotów.

Już poprzednie lotnictwo linjowe zameldowało, na podstawie przeprowadzonego rozpoznania, gdzie są największe skupienia nieprzyjacielskie i na jakich drogach panuje największy ruch odwrotowy.

O oznaczonej godzinie z naszych lotnisk wylatuje szereg kluczy samolotów linjowych i myśliwskich na niskiej wysokości. Z powodu popłochu, wywołanego odwrotem, nieprzyjacielska obrona przeciwlotnicza jest nieczynna. Posterunki obserwacyjne wycofują się, sieć łączności jest zerwana.

Poszczególne klucze naszych samolotów, dopadłszy nieprzyjaciela, wyrzucają lekkie bomby odłamkowe i „myszki lotnicze” na zgromadzone na drogach i posuwające się w zbitej masie kolumny różnych rodzajów broni. Po zbombardowaniu samoloty zniżają całkowicie lot i ostrzeliwiają poszczególne kolumny oraz większe skupienia ludzkie ze swych k. m. Jedne lecą obok drogi, a obserwatorowie ostrzeliwiają ze swych podwójnych k. m. pod kątem prostym wszystko, co znajduje się na drodze, — inne lecą nad drogą, ostrzeliwując pod pewnym kątem wszystkie cele wzdłuż drogi.

Atak trwa zaledwie kilka minut, ale skutki są straszne. Zabici, ranni — ludzie i zwierzęta, spłoszone i rozbiegane konie, połamane wozy taborowe — stwarzają zatępy, powiększają popłoch i chaos. Wszyscy uciekają w panicznym strachu zdemoralizowani i niezdolni na dłuższy czas do jakiegokolwiek akcji. Oddziały, które

osłaniają i starają się powstrzymać odwrót, są bezsilne i muszą się dalej pośpiesznie cofać.

Takich kilka nalotów i ataków z powietrza na większe skupienia na polu bitwy i bezpośrednich tyłach, w czasie pościgu, gdy nieprzyjaciel już jest zdemoralizowany odwrotem, — walnie wspomagają działania własnych oddziałów i wyrządzają bardzo wiele strat nieprzyjacielowi.

A teraz zobaczymy, jak odbywa się atak z powietrza, skierowany przeciwko nieprzyjacielowi zaczepnie działającemu, gdy nasze wojska znajdują się w ciężkiem położeniu.

W czasie marszu armji konnej Budiennego na Lwów w lecie 1920 r., gdy w Małopolsce Wschodniej byliśmy bardzo słabi, bo większość sił zgromadziliśmy do obrony Warszawy, nastąpiło bardzo ciężkie i krytyczne dla nas na tym odcinku frontu czasy. Nieliczne, zmęczone ciągłymi walkami i marszami oddziały, przeznaczone do obrony Lwowa, nie były w stanie zatrzymać pochodu Budiennego, wobec czego postanowiono użyć również do tego celu i całego rozporządzonego lotnictwa, jakie znajdowało się we Lwowie. We Lwowie posiadaliśmy wówczas III dywizjon lotn., składający się z 5-ej, 6-ej i 7-ej eskadr lotn., oraz współpracującej z dywizjonem 15-ej eskadry myśliwskiej.

Eskadry rozpoczęły zaciętą walkę z armją konną Budiennego, przeprowadzając szereg wspaniałych, ofiarnych i nędzwyczaj odważnych ataków z powietrza przeciwko posuwającym się kolumnom czerwonej kawalerji. Kolumny te przedstawiały doskonały cel dla bombardowania i ostrzelania z samolotów. Ataki z powietrza, przeprowadzane nieraz z bardzo małej wysokości, jakgdyby wprost po łbach końskich, — przyczyniały nieprzyjacielowi bardzo dużo strat w zabitych i rannych — ludziach i koniach. Po-

nadto demoralizowały go, rozpraszały i osłabiały ducha zaczepnego.

Oto ci sami bolszewicy pisali o atakach z powietrza naszych lotników w depezy, którąśmy przchwycili:

„18.VIII. godz. 15.

W ostatnich dniach nieprzyjaciel w szerokim zakresie zastosował w walce z kawalerją samoloty, w ten sposób kompensując) zbyt szczupłe siły. W dniu 16 i 17 sierpnia eskadry nieprzyjacielskie w liczbie dochodzącej do 9 samol. krążyły nad nacierającymi kolumnami konnej armji. Zuchwale zniżając samoloty, nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze oddziały i zarzucał je bombami. Wojska, atakowane najmniej trzy razy dziennie, mają ogromne straty w ludziach i koniach. W jednej tylko 6 dywizji kawalerji w dniu 17. VIII. zabito i raniono przeszło 100 ludzi i 100 koni. Jedno z natarć 6-ej dywizji kaw. odparto wyłącznie zapomocą samolotów.*

Proszę o rozkaz natychmiastowego wysłania do mego rozporządzenia jednej baterji przeciwlotniczej, któraby podążyła za armją.

*D-ca 1 konnej armji Budiennyj.
Członek R. W. S. Woroszyłow, Szef pol. szt. armji Zotow.“*

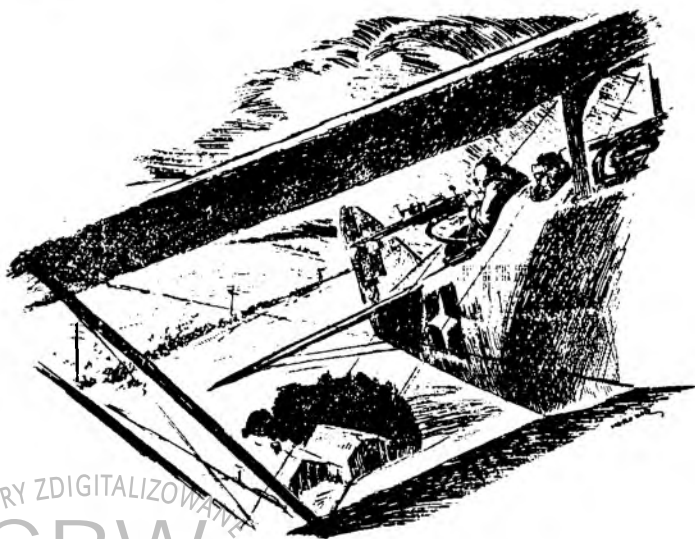
Dzięki tym atakom lotnicy nasi opóźnili marsz Budiennego, a tem samem uniemożliwili nieuniknione, zdawało się, zajęcie Lwowa przez jego dzikie hordy.

Ta wspaniała akcja naszego lotnictwa w krytycznych dla nas dniach 1920 r. znalazła swoje uznanie w rozkazie pochwalnym d-cy VI armji, w skład której wchodziły wymienione eskadry. Podam tu tylko kilka ustępów z tego rozkazu, byśmy mogli się zorientować, jak jest skuteczne działanie własnego lotnictwa w krytycznych chwilach.

Rozkaz pochwalny dla III-go dyonu lotniczego.

W ostatnich miesiącach walk na froncie VI armji wyróżnił się z pośród oddziałów VI-ej armji III dyon lotniczy, którego zasługi i intensywną działalność podnieść muszę.

Wybitna działalność lotnicza zaznaczyła się już podczas ofensywy naszej w kwietniu r. b., a zwłaszcza przy zwalczaniu nieprzyjacielskich pancerek, a następnie w walce z konną armją Budiennego. Sprawność i pełna poświęcenia działalność lotników naszych okazała się w dniu 27 maja r. b., w którym to dniu mimo ciężkich warunków atmosferycznych III dyon lotniczy pod d-twem ś. p. kpt. pil. Basytyra zaatakował w Wapniarce nieprzyjacielskie pociągi pancerne i, zasypując je bom-



Samolot linjowy atakuje, lecąc równoległe do drogi.

*) Uzupełniając, powiększając.

bami, uniemożliwił zupełnie ich działalność, przez co przyczynił się znacznie do zdobycia pociągów pancernych przez własną piechotę. Następnie zaś zaatakował nieprzyjacielską baterję, która ostrzeliwała samoloty, wybił do nogi kulami jej załogę. W dniu tym latał nad nieprzyjacielem 11 samolotów przez około 10 godzin. Ranny został wówczas w głowę por. pil. Lepszy Bolesław, który mimo otrzymanej rany doleciał zpowrotem na lotnisko.

W walkach z armją konną Budiennego bezustanną i niestrudzoną działalnością III dyon lotniczy zapisał jedną z najpiękniejszych kart walk wojsk lotniczych.

Lotnicy to nasi pierwsi odkryli maszerujące kolumny Budiennego i od tej chwili nie spuszczały ich z oczu, o ile tylko pogoda dopisywała, dostarczając d-cy armji wspaniałych zwiadów. Bohaterskie czyny w rejonie Koziatyna, Berdyczowa, Połonnego, Szepetówki, Dubna, Podwoleczysk, Tarnopola, Kamionki Strumiłowej, Brodów, Krasnego i Buska wykazały niejednokrotnie, jak skuteczne były akcje lotnicze, paraliżujące posuwanie się nieprzyjacielskiej kawalerji.

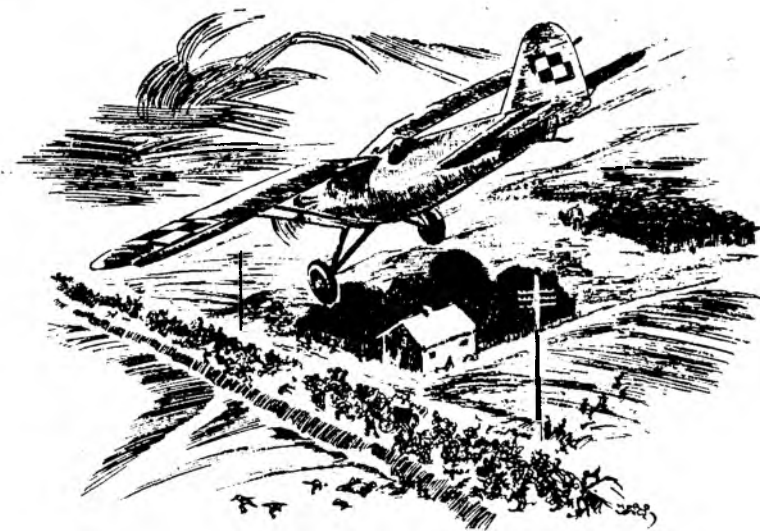
W chwili zaś, gdy nieprzyjaciel zbliżał się do Lwowa, chcąc go za wszelką cenę opanować, lotnicy III dyonu lotniczego na 14 aparatach przez 3 dni z rana do nocy atakowali posuwające się kolumny jazdy nieprzyjacielskiej, powstrzymując jej zapędy skutecznie i przyczyniając jej bombami i kulami znaczne straty. Z ran wówczas otrzymanych zmarł jeden z najdzielniejszych pilotów ppor. Rozmiaręk.

Wówczas to również III dyon lotniczy, pracując 18-tu samolotami, osiągnął niebywałą ilość do 72 lotów nad nieprzyjacielem w ciągu jednego dnia.

Wreszcie Budienny odmaszerował z pod Lwowa na północ. I wtedy nie spoczęli nasi lotnicy, lecz prowadzili dalej swą pracę, współdziałając w bitwach pod Zamościem i Komorowem, prowadząc nieustanne zwiady i zwalczając skutecznie nieprzyjaciela bombami i kulami. W bojach tych odznaczył się ppor. pil. Bartkowiak, który, szybując na swym samolocie tuż nad ziemią, szerzył spustoszenie i zagładę wśród bolszewików, a lądując przy każdym z własnych oddziałów, informował je o ruchach nieprzyjaciela.

Rozkaz ten przeczytać wszystkim oddziałom przed frontem.

Gen. por. d-ca VI armji Lamezan-Salin.
Za zgodność Thullie płk. S. G. i Szef Sztabu VI Armji."



Samolot myśliwski atakuje, lecąc nad drogą.

Musimy więc liczyć się z tem, że w przyszłej wojnie w pewnych bardzo trudnych dla nas chwilach wspomogą nas dzielni nasi lotnicy, nie szczędząc krwi ni ofiar, — ale musimy się liczyć także i z tem, że i lotnictwo nieprzyjacielskie przeprowadzi szereg ataków z powietrza przeciwko nam.

Jak bronić się przed atakami z powietrza?

Doświadczenie wojny światowej, w której były używane specjalne samoloty szturmowe do przeprowadzania ataków z powietrza, — wykazuje, że chociaż skrzydlaty wróg jest groźny i lekceważyć go nie wolno, to jednak można go skutecznie zwalczać.

Odważna i wyszkolona piechota, wyposażona w sprzęt do zwalczania lotnictwa, a więc posiadająca k. m., nie da się tak łatwo zaskoczyć i przestraszyć widokiem atakującego samolotu. Pierwszym warunkiem skutecznej obrony — to nie dać się zaskoczyć, a więc stale i zawsze czuwać (posterunki obserwacyjno-alarmowe). Drugim, — w czasie ataku z powietrza przyjąć nieprzyjaciela w szyku rozczłonkowanym i rozsypanym, aby przedstawiać dla niego jak najmniej cel. Następnie — nie lękać się, nie dopuścić do popłochu i paniki, a zachować zimną krew, wykorzystać zasłony terenowe. Ostatnim, najważniejszym warunkiem — to przyjąć przeciwnika odpowiednio zgrupowanym ogniem swych k. m. według zasad, jakie są stosowane do ostrzeliwania samolotów.

Gdy zachowamy zimną krew, dyscyplinę i wykorzystamy potężną siłę ognia naszych maszyn, to niestraszny będzie dla nas atak lotnika. W przeciwnym razie będzie z nami to, co się działo z kawalerją Budiennego, gdy ją atakowali nasi dzielni lotnicy.

Adam Wojtyga



Regiment królewskich dragonów, trzystu chłopca, w jednolite brązowe kolety i ciężkie hełmy przybranych, wyciągnął się w dwuszereg na Długim Rynku, tuż obok ratusza. Dragoni mieli jeszcze wygląd dobry i obłożenie nadto ich nie poszczerbiło. Regiment jednak oddawna był spieszony, boć ostatnie konie, licząc w to i podjezdki pana pułkownika, na szpię dla obłożonych pójść musiały.

Słońce, owego majowego dnia 1734 roku, świeciło wesoło, załamując się w półpancerzykach i głowniach dragonówskich rapierów, złocąc iglicę ratusza gdańskiego, kładąc za każdym dragonem długie, smukłe cienie.

Imię pan kapitan Gintowtt, rannego w potrzebie na Hagelsbergu pułkownika zastępujący, zlustrował szybko swych ludzi, to zganił, tamto pochwalił, jak dobry pan, co żniwiarzy swoich przegląda, wreszcie odezwał się gromko:

— Jest-li między gemajnami który, co po francusku szwargotać umie?

— Jam jest, panie kapitanie, — wystąpił dwa kroki dragon Maciej Świda.

— Gdzieś się nauczył?

— Z Jej Królewską Mością Królową Francyej, wnczas jeszcze królowną

polską, Marją Leszczyńską, w poczcie do Paryża jeździłem...

— Dobrze. Chodź za mną.

* * *

Król Stanisław Leszczyński, pan mądry i dobry, wszędzie kochany i szanowany, jeno nie, jako zwykle, we własnym narodzie, z troską na czole po komnatach pałacu gdańskiego się przechadzał.

Król, którego później Bar i Lotaryngja słać jako dobroczyńcę miały, wolnomyślny, co sam „Głos wolny, wolność ubezpieczający” napisał, przed Moskalami i Sasami aż do Gdańska uchodzić musiał, przez własny naród opuszczony. Tamże w Gdańsku, przez trzydziestotysięczną armję feldmarszałka rosyjskiego Minicha obłożon, sam zaledwie (z mieszczanami razem) dwanaście tysięcy ludzi mając, bronił się dzielnie, ufny, że mu zięć, król francuski, rychło pomoc przyśle. Z boską tedy i francuską pomocą spodziewał się król Stanisław Moskali i Sasów odegnąć i zpowrotem do Warszawy wkroczyć. A że się serca i sumienia wówczas ku prawemu władcy nawrócą i cudzoziemskich pretendentów do polskiej korony opuszczą, w to prawy król wierzył święcie.

Teraz właśnie ambasador francuski, markiz Monti, co wiernie przy królu zostawał, a nawet nie od tego był, żeby z szablą w dłoni kozaków Minicha gromić, dał znać, że eskadra francuska do zatoki Gdańskiej lada chwila wpłynie. Trzeba więc było jakowąś łączność z Francuzami nawiązać, przekonać się, czy siła przybyło, co zamierzają i razem plan obrony powziąć.

Do tego trzeba było człowieka reolutnego, umięjącego po francusku,

spraw wojennych świadomego. Nie mógł być to żaden z oficerów, bo raz król ich sam miał niewiele, po drugie prostemu człowiekowi łatwiej się było przez wraże linje przekraść, po trzecie w razie schwytania niebezpieczeństwo dla schwytanego nie tak groźne. Prostemu bowiem żołnierzowi Moskale mogli darować, ale oficerów, co znaczniejszych, jeśli za nich okupu nie było, (a szkatuła królewska zdawna pustkami świeciła), na Sybir gnali, lub zgoła wieszać Minich kazał.

Uradował się więc bardzo król jegoś, skoro kapitan Gintowtt z dragonem Świdą na pokojach królewskich się zameldował. Zaraz też ich puszczając kazał, chociaż dwóch mieszczan statecznych i jakowys szlachcie znamienity posłuchania czekali. Zaczem, jak tylko Maciej Świdą panu się do nóg skłonił, wstać mu rozkazał i temi przemówił słowy:

— Wstańcie żołnierzu, nie żołnierska to bowiem sprawa pokłony odbijać. I mili nam uziś jesteście w waszym znoszonym kolecie tem więcej, żeście pono c ó r c e naszej, królowej, do dalekiej Francyej towarzyszyli. Służby też pilnej i uważnej od was wyglądam, jako że od niej może i los królestwa naszego zależy.

Tu król Świdzie wszystko dokumentnie wyluszczył: Jako że pięć okrętów francuskich z wojskiem do

zatoki wpłynęło, jako że trzeba się znieść z ich dowódcą, panem brygadjerem de la Motte, wytłumaczyć mu, aby okręty pod Wisłoujściem kotwicę zarzuciły, a tam wojska opodal fortu na ład wyszły i dalszych czekały rozkazów, tak aby uderzenie jednocześnie z dwóch stron na Moskali wyjść mogło. Racami ognistemi ono uderzenie sygnalizować trzeba.

— Wprawdzie do fortu w Ujściu, którym nasz baron Stackelberg dowodzi, (z chwałą dla ojczyzny wszystkie ataki odpierając), drogę nieprzyjaciel przerwał, a podjazdy kozackie gęsto nad brzegami Wisły chodzą, uszę jednak, że jeśliś sprytny, przedostaniesz się z boską pomocą szczęśliwie. Pod Kranową bramą czekać na ciebie będzie rybak z łodzią. Nasz to człowiek, Kaszuba zaufany. Bacz jeno, zebyś się bezpiecznie poprzez Moskali przebrał, to już tam pułkownik Stackelberg da ci wikt i oporządzenie należyte. A i wracać zaraz nie potrzebujesz, aż z Francuzami. Listu też żadnego nie daję, bo gdyby cię ulapili, krucnoby z tobą było. I y i k o spamiętaj wszystko dokumentnie. Dwie białe race z fortu znaczy, że Francuzi wylądowali szczęśliwie. Trzy, że gotowi do ataku. Trzy także race z wałów miasta, że i my gotowi. A zatem — w imię



Pod Kranową bramą czekać na ciebie będzie rybak z łodzią...

Boże! Tu król, mówić skończywszy, dragona za głowę ścisnął, przeżegnał i kapitanowi polecił. Zaczem wyszli obaj, bo już i do wieczora było niedaleko.

* * *

Noc widna i gwiazdy w Wiśle się odbijają, złotem szlak łodzi znacząc. Ta płynie cichutko, pod żaglem, bo i wiatr pomyślny. Zadowoleni z tego i rybak i dragon, jako że plusk wioseł z brzegu łatwo by usłyszeć.

Oto i ostatnie placówki gdańskie. Teraz tylko śmiało — naprzód! W sercu Macieja i radość i duma, że mu sam król tak ważną czynność powierzył. I obawa, nie przed wrogiem, (Świda nie w takich bywał opactach), ale aby funkcję ona szczęśliwie do końca doprowadzić. Modli się więc dragon pochichu do Częstochowskiej, jako-że żołnierzyw znacznych polskich w opiece, od czasu obrony Jej Świętego Przybytku przed Szwedami, mającej. Zawsze modlitwa w takich razach i obawę ukoi, i napoi ufnością, i ciężki żołnierski obowiązek spełnić pomoże.

— Panie dragon, rychtyg tam dwa ognie jeden z drugim widać.

— Bierz więcej środkiem rzeki.

— Kiedy tam płytko.

— To bierz, huncwocie, pod samym brzegiem. Cienie od niego na wodzie się kładą, to i nie dojrzą.

Teraz ognie są już blisko. W ich świetle widać kręcących się na brzegu kozaków. Małe kudłate koniki tłamszą

kopytami nadbrzeżny piasek, a jeźdźcy, oparłszy kolbę strzelby na łęku, czujnie patrzą w ciemność.

Jak cień z tamtego świata sunie łódź pod brzegiem. Rybak ułożył się na dnie i tylko poomacku włada rudlem. Maciej siedzi na dziobie, czujny jak żóraw, krócićę w rękę ściskając.

Ale własny blask przeszkadza Moskalom patrzeć. Łódź szczęśliwie mija jedną linię placówek, potem drugą. Już wydaje się Maciejowi, że po wszystkim i litanję dziękczynną zaczyna, kiedy naraz od brzegu rozlega się głosne:

— Kto jediet?

Świdzie cierpnie skóra, bo w tejże chwili potężne skrobnięcie oznajmia, że łódź brzuchem szoruje po mieliźnie. Jeszczeby brakowało ugrzęznąć tu, na oczach wroga.

A tam na brzegu wszczyną się tumult. Słychać nawoływania, tu pot kopyt końskich, bie-

ganinę. Wparłszy bosak i wiosło w piaszczyste dno rzeki, dragon z rybakim pchają ile sił. Matko Boska, ratuj!

Na brzegu czerwony błysk, potem krótki urwany huk. Coś ciężkiego, z pluskiem, pada w wodę tuż przy łodzi. Dostrzegli!

— Prędzej, prędzej! — woła rybak, jakby to co pomóc mogło i jakby obaj już i tak wszystkich sił nie wyteżali.

— Rrrazem! Rrraazz!

Skrobanie ustaje. Łódź spływa. Czas najwyższy. Bo wślad za pierwszym światłem, z brzegu kilka innych bły-



Jak cień z tamtego świata sunie łódź pod brzegiem.

snęło i woda obok łodzi pluskać poczęła jak w szczyrku.

Teraz obaj nalegli na wiosła, wysiłki wielkie czyniąc, aby się z pod ognia wydostać. Co im się też udało, jako że pociemku Moskałom trudno było łódź namacać i prąd zbiegom pomagał. Potem osłonił ich las, co rósł na brzegu, a za godzinę dobili szczęśliwie do fortu w Wisłoujściu. Sam pułkownik Stackelberg wyszedł na ich spotkanie, ciekaw, co się w Gdańsku dzieje, jak zdrowie Króla Jegomości i jakowe widoki na rychłą wrogów porażkę.

— Posyłałem sam do miasta żołnierza Szweda, — mówił, — co się za trzydzieści talarów iść odważył. Ale teraz on już nie chce, jako że Moskale czujnie strażują, a schwytanych nie żywią.

Zdumiał się nieco dragon Świda, że to żołnierz w służbie za takowy hazard płacić sobie kazał, co zaś i tak jego obowiązkiem był. Ale nic nie rzekł, aby komendantowi nie przerywać. Ten zaś z początku kazał obu posiłek dać z ryb morskich, (bo i w forcie z żywnością było krucho), a o świcie na wieżę latarni morskiej wyprowadził.

— Okręta jakoweś kręcą się po zatoce od wczoraj, — mówił. — Aleć mgła jest i nawet przez perspektywę¹⁾ nie dojrzy, Francuzi zaś to, czy Moskowici. Płynicie tedy ostrożnie, schwytać się nie dając. A jeśli dopłyniecie szczęśliwie, powiedzcie, że tu do lądowania wszystko gotowe i nasi pomocy tęsknie wyglądają. (d. n.)

Juljan Ginsbert

¹⁾ Szkła powiększające i przybliżające.

ILU NAS JEST?

Każdy z nas zapewne słyszał o spisie ludności, który odbył się w grudniu ub. r., a niejedyn prawdziwie zadawał sobie pytanie, jaki jest wynik tego spisu, t. j. ilu obywateli liczy nasze państwo obecnie.

Według tymczasowych obliczeń Polska posiada 32.120.000 obywateli. Jeśli liczbę tę porównamy z ilością mieszkańców z przed 10 lat, to przekonamy się, iż liczba ich wzrosła w tym czasie przeszło o 5 milionów. Spis bowiem przeprowadzony w r. 1921 wykazał 26.858.192 ludności.

Widzimy zatem, iż przyrost ludności u nas jest bardzo duży i mało które państwo pochwalić się może tak wielkim procentem przyrostu. Jeśli porównamy nasz przyrost z przyrostem ludności w innych państwach, przekonamy się, że różnica jest ogromna. I tak np. w ostatnim dziesięcioleciu Polska osiągnęła blisko 19% przyrostu, Czechosłowacja zaś tylko 8%, Norwegja 6%, Anglja ponad 6%, Szwajcarja 5%, a nawet w Stanach Zjednoczonych, mimo przyjazdu wielu przybyszów z innych krajów (t. j. emigrantów), przyrost wynosi 16%.

Tak znaczny przyrost ludności w naszym państwie ma duże znaczenie, wzrasta bowiem nasza siła, a z nią i powaga wobec innych państw.

Pomimo tak silnego wzrostu ludności wiele jeszcze lat upłynie, zanim będzie u nas za ciasno. Jeśli rozbudujemy nasz przemysł i ulepszymy rolnictwo, to Polska będzie mogła wyżywić o wiele liczniejszą ludność. W innych krajach

mieszka znacznie więcej ludzi. Na jednym kilometrze kwadratowym:

w Polsce	mieszka	82	ludzi
w Belgji	"	261	"
w Holandji	"	226	"
w Anglji	"	186	"
w Niemczech	"	138	"
we Włoszech	"	134	"
w Czechosłowacji	"	105	"
na Węgrzech	"	94	"
we Francji	"	75	"
w Rumunji	"	60	"
w Jugosławji	"	56	"
w Stanach Zjednocz.	"	16	"
w Rosji	"	7	"

Widzimy z tego, że w Polsce jest znacznie rzadsza ludność niż w wielu innych krajach, gęstsza jednak niż we Francji, Rumunji, Jugosławji, Stanach Zjednoczonych i w Rosji.

Jakie części naszego państwa są najgęściej zaludnione? — Województwa południowe posiadają najliczniejszą ludność, natomiast województwa wschodnie najrzadszą. I tak na jednym kilometrze kwadratowym zamieszkiwało:

	w r. 1921	w r. 1931
w wojew. śląskim	265	307,
" krakowskiem	114	131,
" lwowskiem	100	110,
" warszawkiem	72	86,
(bez m. Warsz.)		

w wojew. łódzkim	118	138,	Poznań	170.000	247.000
„ kieleckim	98	114,	Kraków	182.000	221.000
„ lubelskim	67	79,	Wilno	129.000	197.000
„ białostockim	40	51,	Katowice	45.000	128.000
„ wileńskim	35	44,	Częstochowa	82.000	188.000
„ nowogródzkim	35	45,	Bydgoszcz	88.000	118.000
„ poleskim	21	31,	Lublin	94.000	118.000
„ wołyńskim	47	58,	Sosnowiec	86.000	109.000
„ poznańskim	74	80,			
„ pomorskim	57	66,			
„ stanisławowskim	73	87,			
„ tarnopolskim	88	98.			

Widzimy z tego, że *województwo śląskie posiada najgęstsze zaludnienie*, województwo poleskie zaś najrzadsze. Ciekawą jest rzeczą, że ta najniższa cyfra jest jednak wyższa od gęstości zaludnienia Łotwy, Estonji, a nawet Stanów Zjednoczonych.

Ostatni spis wykazał, że bardzo wielki przyrost ludności wykazują miasta. Dotychczas mieliśmy 6 miast z ludnością ponad sto tysięcy, dziś mamy już 11. W ciągu tych dziesięciu lat liczba ludności wzrosła bardzo znacznie i tak np. liczba mieszkańców w największych miastach wynosiła:

	w r. 1921	w r. 1931
Warszawa	936 000	1.178.000
Łódź	452.000	605.000
Lwów	219.000	316.000

Jak z powyższego widzimy, liczba ludności w miastach wzrosła znacznie szybciej aniżeli w całym państwie, przeciętny bowiem przyrost wynosi przeszło 29%, podczas gdy przyrost w całym państwie wynosi 19%.

Jeśli chodzi o gęstość zaludnienia w powiatach, to najgęściej zaludnione są dwa powiaty województwa śląskiego, t. j. świętochłowicki, gdzie wypada na 1 km kwadr. 2.505 mieszkańców i katowicki, gdzie mamy 1.357 osób na 1 km kwadr. Do najłabiej zaludnionych należą powiaty województwa poleskiego, jak np. kosowski i stoliński, gdzie na 1 km kwadratowy przypada 23 osoby.

Widzimy zatem, że ludność naszego państwa wzrasta szybko, a pomimo to wiele lat jeszcze upłynie, zanim gęstością zaludnienia dorównamy państwowi zachodnim. Z tego wzrostu powinniśmy być dumni, bo z liczbą ludności wzrasta też ilość przyszłych obrońców państwa.

Fr. Pol.

ŻYCIE I SŁUŻBA ŻOŁNIERZY K. O. P.

Migawki. Nareszcie z długiego snu zimowego ocknęła się ziemia, zakuta w okowy lodowe. Przez rozmokły śnieg poczęły przesączać się wąskie strumyki wody. Wokoło strażnic, ścieżek patrolowych i dróg, tak niedawno pokrytych twardą skorupą śniegu, potworzyły się siatki drobnych pasemek wody, które z godziny na godzinę rozrastają się w błyszczące w słońcu jeziorka.

Czułość żołnierzy zaznaczyła się wyęczeniem w pracy. Wiadomo, powódź nie śpi. Wszystko trzeba powiedzieć i już ślać w zagrożone miejsca łodzie, pontony, budować tamy, sypać piach.

W *powiecie krzemienieckim* woda zerwała dwa mosty na rzece Ikwie. W powiecie zdołbunowskim na drodze Ostróg-Wielbowno uległy zerwaniu dwa mosty. Most kolejowy na Horyniu uszkodzony.

Na terenie *powiatu dziśnieńskiego* ruszyła Dźwina. Zatory rozbite zostały przez oddział saperów. W Wilejce usunięto z mieszkań trzy rodziny wraz z inwentarzem. W akcji ratowniczej brali udział saperzy K. O. P.

Tegoroczny wylew rzek na pograniczu wschodnim nie przedstawia się tak groźnie jak w roku ubiegłym. Przygotowania jednak do zmniejszenia kłęski powodzi i opanowania żywiołu trwają w całej pełni.

Z wyników obserwacji naszych posterunków granicznych zanołować należy fakt *wprowadzenia przez sowieły nowego rocznika na granicę.*

W coraz to innych miejscowościach widziano żołnierzy sowieckich, maszerujących z kuferkami do zastaw. Młody rocznik oprowadzali dowódcy wzdłuż swoich odcinków. Nowe uzupełnienie zapoznawało się ze służbą graniczną.



Poświęcenie dzwonu ufundowanego przez żołnierzy K.O.P. i parafjan w Leonpolu.



Świetlica 23 bataljonu K.O.P. w Oranach.

Ks. Łuszczynski z parafji Krasne święci potrawy wielkocnocne w 1 komp. gran. „Kafaharówka” bataljonu „Skafat”.
fot. kopr. Słota

Patrol strażnicy „Kudryńce” zauważył trzech osobników idących od strony Kamieńca Podolskiego do rzeki Zbrucz. Osobnicy ci, w odległości 200 m od rzeki zostali przytrzymani przez patrol sow. Przytrzymanych odprowadzono na strażnicę. Przyczyna tak nagłego przytrzymania nieznana.

Dzięki dobrze pełnionej służbie zasadzek na odcinku *baonu „Słobódka”* nie udało się przemytnikowi Szakurze Sylw. przejść z towarem do pobliskiej wsi. Szakura nie zważał na strzały patrolu, to też został postrzelony. Po nalożeniu opatrunku został odwieziony do szpitala w Braślawiu.

5 baon 3 komp. Leonpol to najbardziej na północ wysunięte miasteczko w pow. brasławskim, woj. wileńskiego.

Leonpol ma swoją dość bogatą przeszłość: niejeden z władców i wodzów dawnej Polski tu przebywał i nadawał miastu swoje przywileje, a moźny ongiś ród Łopacińskich, do którego miasteczko należało, niemal troszczył się o jego wygląd. Świadczą o tem pozostałe zabytki, jak pałac — dziś kościół rzymsko-kat., kościół unicki — dziś cerkiew prawosławna i 12-metrowa kolumna wzniesiona na pamiątkę pobytu Napoleona podczas wyprawy na Moskwę w 1812 r.

Życie w tem miasteczku ciche i skromne, lecz gdy nadarza się tu jakaś sposobność — budzi się cała miejscowość jakby z letargu i stwierdza że żyje. Tak było w dniu 19.III. Miasteczko przybrało szatę odświętną wszystkie domy udekorowane flagami. Już od wczesnego rana poczęły nadjeżdżać sanki z okolicy.

Zjeżdżają więc z najdalszych zakątków gminy leonpolskiej oraz sąsiednich gmin i parafij. Na dzień ten bowiem przypadło kilka uroczystości: obchód imienin Dziadka, poświęcenie dzwonu, ufundowanego przez żołnierzy KOP. i parafjan dla kościoła rzymsko-kat. w Leonpolu, wreszcie pożegnanie przez żołnierzy i społeczeństwo długoletniego, ogólnie lubianego d-cę 3 komp., kpt. Michałaka.

18.III. wieczorem odbył się capstrzyk, urządzony przez odwód 3 komp. Nazajutrz o godz. 10.30 odbyła się zbiórka plutonu honorowego naszej kompanii; na zbiórce stanęli: Federacja b. wojskowych, policja, straż pożarna i leśna, i działwa szkolna. Poczem nastąpił odmarsz zwartych oddziałów do kościoła. Po kazaniu ks. prob. zaintonował uroczystie „Boże coś Polskę”... Zebrana na nabożeństwie rzesza w skupieniu odśpiewała hymn. Zkolei nastąpiło uroczyste poświęcenie dzwonu przed kościołem. Po powstaniu styczniowym w roku 1865 Leonpola nie ominęły straszne okrucieństwa ze strony Rosjan. Kościół unicki został przekształcony na cerkiew prawosławna i doniedawna

miasto było pozbawione świątyni rzym.-kat. Dopiero w roku 1927 Stanisław Łopaciński oddał ruiny swego pałacu na świątynię, a ponieważ ludność tej parafji jest b. biedna, nie mogła zrazu złożyć sumy potrzebnej na zakup dzwonu. W listopadzie ub. r. z inicjatywy żołnierzy 3 komp. i przy pomocy parafjan powstał komitet, wspólnymi siłami ufundowano dzwon i ofiarowano go kościołowi. Napis na dzwonie głosi: „Ufundowany przez żołnierzy KOP i parafjan”. Trudno opisać wrażenie, jakie wywarł na tej wielkiej rzeszy, zebranej około dzwonu jego głos, usłyszany po zgorą 60 latach. Długa chwila, która pozostanie na długo w pamięci, to już dłuższe dzwonicie w dniu 27.III o godz. 5 rano na rzurekacji, kiedy po stronie sowieckiej zbierało się dużo ludzi, (kościół jest oddalony od rzeki gran. Dzwiny zaledwie około 20 metrów) a patrole sow. zbierający się tłum rozpędzały.

Po poświęceniu dzwonu odbył się przemarsz wszystkich oddziałów przed d-cą komp. i władzami samorządowemi,



Drużyna 29 bataljonu K. O. P. w marszu Sulejówek-Belweder.

a o godz. 18 słowo wstępne wygłosił prof. Gedgoft, następnie został odegrany I akt dramatu „Noc w Belwedrze” przez zespół amatorski podofic. i miejscowego społeczeństwa. Akademię zakończyły śpiewy wojskowe.

Plut. Józef Tryjankowski

Miasteczko Prozorokó uroczyste święciło dzień 19.III. Obchód rozpoczął się 18.III o godz. 18-ej uroczystym capstrzykiem przy d-twie 2 komp. 7-go b-onu K. O. P. w Prozorokach, z udziałem oddziałów KOP-u, Strzelca i straży pożarnej.

19.III o godz. 9.45 na pl. Kościelnym nastąpiła zbiórka oddziałów, a następnie raport, odbyły się nabożeństwa w kościele i cerkwi prawosławnej, zakończone odspie-

waniem pieśni „Boże coś Polskę”. Po nabożeństwie i defiladzie oddziały odmaszerowały na pl. Wolności do pomnika Marszałka Piłsudskiego, dokąd też w pochodzie udali się wszyscy zebrani. Przy pomniku przemawiał ob. Edward Wójcikiewicz, ref. kult.-oświat. oddziału Zw. Strzel. w Prozorokach.

O godz. 12-ej w szkole powszechnej odbyła się akademja dla dzieci, a o godz. 18-ej dla dorosłych z nast. programem: odczyt p. E. Wójcikiewicza, deklamacje, inscenizacja pieśni „Białe róże” i dramat Z. Orwicza, osnuty na tle walk legionowych p. t. „Zyj Polsko”. Akademię zakończono odspiewaniem „Pierwszej Brygady”.

F. Łagosz

Kalendarzyk historyczno - wojskowy

23.IV.997. Męczeńska śmierć św. Wojciecha. W owych zamierzonych czasach na pograniczu czesko-morawskim znajdowało się księstwo libickie zależne od książąt czeskich. Władcą tego księstwa od r. 981 był Sobiebor, którego bratem był właśnie św. Wojciech. Młody książę Wojciech kształcił się na kapłana w Magdeburgu. Surowy tryb życia i umartwienia odpowiadały charakterowi księcia, który pałał pragnieniem spełnienia ofiarnego czynu.

W r. 983, wróciwszy z Magdeburga, został biskupem praskim. W r. 988 wyruszył do Włoch i wstąpił do klasztoru. Obowiązki jednak wzywały go zpowrotem na stolec biskupi w Pradze czeskiej. Przybył tam w 992 r., a w dwa lata potem, wrócił ponownie do Rzymu i mając do wyboru objęcie diecezji czy nawracanie pogan — wybrał to zaszczytne, a zarazem niebezpieczne posłannictwo.

Na jesieni 996 r. przybył na dwór króla polskiego Bolesława Chrobrego. W Trzemesznie (według zdania innych historyków — w Łęczycy) założył klasztor benedyktynów i na początku 997 r. w towarzystwie swego brata Gaudenego — Radzima, udał się w podróż misyjną do pogańskich plemion słowiańskich, zamieszkujących u ujścia Wisły, Prusaków. Na wschód od m. Elbląga, pod nieznaną dziś wsią Cholin, został przez nich napadnięty i zamordowany.

Król Bolesław Chrobry wykupił ciało męczennika na wagę złota i pochować je kazał w kościele N. Marji P. w Gnieźnie, wybudowanym przez Mieszka. Wkrótce po śmierci św. Wojciech został kanonizowany.

19.IV. Święto 11 p. ul. Legi., obchodzone w rocznicę zdobycia Wilna w 1919 r.



D-ca 43 p. p. wręcza proporzec strzelecki d-cy mistrzowskiej komp. pułku.

fol. st. sierż. Ign. Talarczyk

21.IV. Święto 3 p. strz. Podh. — w rocznicę utworzenia pułku na ziemi francuskiej w 1919 r.

21.IV. Święto 6 p. a. c.

23.IV. Święto 15 p. ul. Poznańskich, obchodzone w rocznicę udekorowania w r. 1921 przez Marszałka Piłsudskiego sztandaru pułku krzyżem „wirtuali militari”.

Święta powyższych pułków omawialiśmy w nr. 16 Kalendarzyka „Z. P.” w r. ub.

Zarysy historii pułkowych są do nabycia w cenie 90 gr. w Głównej Księg. Wojsk. w Warszawie.

Z życia wojska

Garnizon lubelski. 19.III. Uroczystości rozpoczęły się wieczorem 18.III. capstrzykiem orkiestry 8 p. p. Leg., która z pochodniami i lampjonami przemaszeraowała ulicami miasta. O godz. 7-ej dnia następnego miasto zbudzone zostało dźwiękami orkiestry 8 p. p. Leg. i kolejowej, a w dwie godziny później wielki plac przed katedrą zapelniał poczęły liczne delegacje, publiczność oraz kompanja honorowa 8 p. p. Leg. Po odebraniu raportu i dokonaniu przeglądu oddziałów przez d-cę O. K. II odprawione zostało nabożeństwo w katedrze oraz msza pol. na placu katedralnym. poczem nastąpiła defilada. Po defiladzie odbyły się akademje, urządzone staraniem Legionu Młodych, Akadem. Zw. Młodzieży Demokrat. i Zw. Strzel., akademje dla dzieci i ich rodzin w lokalach kilku szkół powszechnych oraz o godz. 15-ej w sali teatru wojskowego dla żołnierzy i pracowników cywilnych, zajętych w instytucjach wojskowych. Program akademji żołnierskiej wypełnia m. in. sztuka w 3-ch aktach St. Turskiego p. t. „Czar munduru”, odegrana przez zespół teatru wojskowego. Akademja została powtórzona 20.III. Na akademjach w teatrze wojskowym obecnych było tysiąc kilkaset osób z pośród wojskowych i ludności cywilnej.

Akademja w teatrze miejskim w dn. 19.III oraz akademja kolejarzy w dn. 20.III zgromadziły również liczną publiczność. Miasto przez cały czas bogato udekorowane chorągiewami narodowymi, balkony domów zielenią, dywanami i portretami Komendanta. Świąteczny nastrój oraz wysoki poziom imprez artystycznych pozostawiły wśród mieszkańców niezatarte wspomnienie.

st. sierż. Jerzy Jaruga

Główna składnica uzbrojenia nr 2 w Stawach. 19.III. po powrocie z nabożeństwa, odprawionego w namiocie na rynku osady Irena, po którym nastąpiła rewja wojska, organizacyj wojsk. i hufców szkolnych, w świetlicy odbył się obiad żołnierski. W czasie obiadu toczyły się ciche rozmowy żołnierzy, a oczy ich co chwilę kierowały się w stronę portretów p. Prezydenta Mościckiego i p. Marszałka Piłsudskiego. Po obiedzie żołnierskim miejscy przy stołach zajęło około 40 bezrobotnych, dla których tutejszy komitet niesienia pomocy najbardziej potrzebującym zorganizował suty obiad. Wieczorem odbyła się akademja. Do programu weszła m. in. komedja p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć”. Sztukę reżyserował st. m. w. W. Cebulski. Biorąc pod uwagę niesprzyja-

ące warunki pracy, a przeważnie brak odpowiedniej obsady, przedstawienie wypadło naogół b. dobrze. Obszerną salę świetlicy żołnierskiej wypełniała po brzegi publiczność. Byli również i bezrobotni, tym razem syci i weseli.

Józef Trzeźniak

20 p. a. l. Dzień 19.III i wręczenie odznaki pamiątkowej pułku. 18.III odbył się w koszarach i miasteczku capstrzyk, wieczorem zaś w przepelnionej po brzegi sali pułkowego kina akademja żołnierska. Słowo wstępne wygłosił d-ca pułku. Odczyt p. t. „Dzień imienin Marszałka Piłsudskiego” wygłosił por. Sporschill, potem nastąpiły deklamacje i chór żołnierski pułku odśpiewał piosenki żołnierskie.

19.III d-ca pułku wręczył szeregowym odznakę pamiątkową 20 p. a. l. We wszystkich świątyniach odbyły się uroczyste nabożeństwa, poczem nastąpiła defilada przed komendantem garnizonu i miejscowym starostą. W defiladzie brały udział 25 p. uł. ze standarem. 20 p. a. l., szkoły i policja.

Garnizon Nowo-Wilejka. Nabożeństwo żałobne za dużę s. p. gen. M. Kosteckiego, b. d-cy 85 p. strz. wil. i k-danta garniz. N.-Wilejka odbyło się 1.IV w kościele garnizonowym. W nabożeństwie wziął udział korpus ofic., podofic. i strzelcy 85 p. strz. Wil., na czele z d-cą pułku oraz delegacje wszystkich oddziałów garnizonu. *J. O.*

43 p. p. Leg. Bajon. Święto żołnierskie. 21.III zakończenie kursu szkoły podoficerskiej zbiegło się z uroczystością wręczenia proporca strzeleckiego mistrzowskiemu pułkowi 13 dyw. piech. Po mszy św. dla baonu szkolnego zebrał się pułk w całości na placu sportowym, aby odebrać z rąk d-cy dywizji proporzec strzelecki. P. generał przedstawił znaczenie opanowania sztuki strzeleckiej. Karabin, broń osobista żołnierza, jest najwierniejszym jego przyjacielem, a w rękach dobrego strzelca stać się może niejednokrotnie ostatnim, ale i niezawodnym ratunkiem dla całego oddziału. Kto widział obraz „Ostatnie naboże”, gdzie strzelcy, otoczeni w samotnej chałupie zacieśniającem się coraz bardziej kołem nacierającego nieprzyjaciela, ufnie podają swoje ładunki jednemu — najlepszemu — strzelcowi z wiarą, że ten ich najkorzystniej użyje i wybawi ich wszystkich z opresji, — ten żywo sobie uprzytomni, co znaczy, „dobry strzelec”. Proporzec strzelecki jest symbolem tego zaufania do najlepszego strzelca jako zbiorowej jednostki.

Defilada przed d-cą dywizji zakończyła uroczystość strzelecką. *E. J.*

51 p. p. Życie sportowe garnizonu w porze zimowej. Sport narciarski w pow. brzeżańskim, dzięki poparciu władz wojskowych w bieżącym sezonie rozwinął się pomyślnie, czego dowodem, że zgórą 900 osób nauczyło się jeździć na nartach w samych Brzeżanach. Kierownik kursu i instruktor przez cały dzień — od rana do ciemnej nocy — nie zdejmując nart, uczyli czy to osoby wojskowe czy to członków p. w. lub „cywilów”, nie wyłączając dzieci, które — należy podkreślić — najwięcej wykazały zamiłowania do nart i nauki.

Na zakończenie kursu odbyły się 7.III zawody na trasie 3 km, 5 km, 12 km i 18 km. Na start zgłosiło się około 90-ciu zawodników, w tem 20-tu wojskowych. Biegi odbywały się w marnych warunkach śnieżnych. Wyróżnili się z p. w. p. Białogórski, z pań — p. Mozerówna i p. Mazurkiewiczówna, z wojskowych — sierż. Sobolewski, sierż. Kwartek, plut. Nowakowski, strz. Dżagan i strzel. Górnicki. Po ukończeniu zawodów zwycięzcy zostali udekorowani żetonami i dyplomami. Widzów podczas zawodów było zgórą 2.000.

Połonka k/Baranowicz. Koncentracja oddziałów strze-



Łączność w zimie w 1-szej d. p. Legj. Rozbudowa linii telefonicznych przez patrole telef. na nartach plut. łączn. 6 p. p. Legj.

leckich z Połonki. Siewruk i oddz. p. w. Dziadkowicze, odbyła się 6.II. Mimo kilkustopniowego mrozu, potęgowanego wiatrem, głębokiego śniegu, którego tu na kresach wschodnich mamy zimą zawsze dużo i sporych odległości do miejsca koncentracji, oddziały stawiały się na miejsce zbiórki w całości.

Po ćwiczeniach, troszkę zziębnięci i utarżani w śniegu, lecz w wesołym na-troju i z uczuciem, że pożytecznie spędziliśmy czas, udaliśmy się z orkiestrą oddz. Dziadkowicze na czele do kościoła w Połonce na nabożeństwo. Defiladę na placu przed kościołem odbierał k-dant powiat. p. w., a przyglądała się jej rzesza ludzi.

Należy podkreślić przychylnie stanowisko byłego legionisty, ks. dyr. zakładu wychowawczego w Dziadkowiczach do prac p. w. i do Zw. Strzeleckiego na naszym terenie, oraz kier. miejscowej szkoły p. Moroza, pozwalającego korzystać z budynku szkolnego na pogadanki, wykłady i zebrania. *„Uczestnik”*

P. w. pow. Kraków — Miasto. Wręczenie odznak strzel. uczestnikom p. w. 18.III o godz. 14-ej na dziedzińcu koszar im. gen. Dąbrowskiego dokonał kier. Okr. Urzędu w. f. i p. w. O. K. V. wręczenia odznak strzel. II i III-ciej klasy, zdobytych przez uczniów i uczenie na zawodach w dn. 26.I. i 7.II.

Do zebranych 60-ciu zawodników przemówił p. ppłk. Wójcicki.

20 p. p. Zawody strzel. szkoły podofic. W dn. 13, 14 i 17.III na zakończenie turnusu szkoły podofic. 20 p. p. Ziemi Krakowskiej odbyły się na strzelnicy małokalibrowej p. w. w koszarach im. Tad. Kościuszki zawody strzeleckie z broni małokalibrowej o odznakę strzel. III-ciej klasy. Do zawodów stanęło 184 uczniów szkoły podofic. z czego 85 zdobyło odznaki strzel. III-ciej klasy. Odznaki wręczył d-ca pułku w dniu święta pułkowego, t. j. 26.V. b. r.

83 p. p. Zakończenie kursu szkoły podofic. 20.III rano I-szy batalion szkolny zebrał się w kościele garn., skąd po nabożeństwie udał się do świetlicy kasyna podofic. 83 p. p., gdzie w obecności d-cy pułku i pp. oficerów zostały odczytane rozkazy o zakończeniu szkoły oraz nominacje na kaprali i st. strzelców. Następnie d-ca pułku wręczył uczniom świadectwa, a prymosom szkoły nagrody w postaci zegarków. I nagrodę z 1 komp. strzel. otrzymał kapr. Lustig Józef, II kapr. Sosnowski Marjan, z 1-ej komp. c. k. m., I nagrodę — kapr. Kozak.

Po rozdaniu świadectw odbył się wspólny obiad na sali balowej kasyna. Miły i słoneczny nastrój, jaki panował podczas obiadu, był wyrazem zadowolenia z osiągniętych wyników pracy, zarówno ze strony wykładow-

ców i instruktorów, jak i ze strony uczniów. Nastrój był tem serdeczniejszy, że 1-sza komp. strzel. zęgłała jednocześnie swego d-cę por. Tobera, odchodzącego na nowe stanowisko. Wiwatom nie było końca. „Niech żyje!” — rozbrzmiewało, aż szyby w oknach drżały na cześć Najjaśniejszej Rzplitej, p. Prezydenta. Marsz. Piłsudskiego, d-ców i przełożonych.

I każdemu z nas żal było rozstawać się ze szkołą, chwile w niej spędzone zostaną miłym wspomnieniem na całe życie.

R. N.

71 p. p. Zakończenie szkoły podolic. Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy końca naszej szkoły, poprzedzonego końcowymi repetycjami i egzaminami. W ostatnich ćwiczeniach bojowych które odbyły się w obecności d-cy 18 dyw. piech., musieliśmy wykazać umiętność dowodzenia w polu. Nadszedł kres pracy na zej, zakończenie kursu w dniu 19.III. Dzień ten połączony był z uroczystością imienin p. Marszałka. To też 18.III wieczorem został przez orkiestrę pułkową odegrany capstrzyk, któremu towarzyszył pluton z baonu szkolnego.

Rano 19.III. o godz. 7 została odegrana pobudka. W rannem nabożeństwie w tut. kościele wzięły udział: 71 p. p. Szkoła podchor. rez. piech. oraz p. w. i organizacje cywilne. Po nabożeństwie odbyła się defilada na rynku, następnie wręczenie wszystkim uczniom świadectw oraz prymusom nagrody w postaci zegarków ze świecą tarczą i odpowiednim napisem na kopercie, poczem w b. miłym nastroju wspólny obiad.

Strzelcy b. cieszyli się; jedni z nominacji na kaprali lub st. strzelców, drudzy z ukończenia szkoły z wynikiem pomyślnym, z wyjątkiem paru mizeraków, którzy, niestety, po pięciu miesiącach w szkole nie zdali egzaminu, a temsamem nie otrzymali świadectw.

Kapral Lichosik Bol. z komp. 8-mej w imieniu uczniów w gorących słowach podziękował d-cy pułku za ojcowską opiekę, oraz zapewnił, że to, co zdobyli w szkole, z całą sumiennością postarają się przekazać swym młodszym kolegom, którzy w początkach kwietnia przybędą do pułku, jako poborowi z rocznika 1910.

Cz. Kruszewski

W Polsce i na świecie

ś. p. Michał Nowicki, weteran powstania 1863 r., zmarł 6.IV w Poznaniu, przeżywszy lat 88.

ś. p. Piotr Matusiak, uczestnik powstania 1863 r., zmarł 5.IV. w Sieradzu.

Cześć Ich pamięci!

Marszałek Piłsudski 8.IV opuścił Egipt po miesięcznym tam pobycie. Marszałek jest wypoczęty i w dobrym zdrowiu.

Podczas pobytu w Heluanie p. Marszałek mieszkał w willi, należącej do obywatelki polskiej. Willa, otoczona cudowną roślinnością, była dla naszego wodza idealnym miejscem wypoczynku. Słońce i suche, przeczyste powietrze pustyni, wprawiały p. Marszałka w świetny humor. Czynna natura p. Marszałka jednak i tu nie pozwoliła Mu na całkowity wypoczynek. Godziny całe spędzał nad przywiezionymi z sobą książkami lub na przeglądaniu gazet.

16.III. odwiedził króla egipskiego Fuada I który na Jego cześć wydał śniadanie. Nadjeżdżającego przed pałac królewski p. Marszałka witał oddział gwardji z zieloną chorągwią (z białym półksiężycem i trzema gwiazdami ra niej). 28.III p. Marszałek zwiedził oazę (tak są nazywane rzadko spotykane w pustyni źródła wody, otoczone zazwyczaj bujną roślinnością, w której przeważają palmy) Faium w pustyni Libijskiej (częściowo należącej do Egiptu, częściowo zaś do włoskiej kolonii Libya). P. Marszałek przebył samochodem 400 km, zwiedził wybrzeże jez. Karun i piramidę Amenemnesa (piramidy, budowane niezwykłym wysiłkiem dziesiątków tysięcy ro-

botników i jeńców z wielkich bloków skalnych, są olbrzymiami, stożkowato zakończonymi grobowcami władców starożytnego Egiptu — faraonów. Niektóre z nich przetrwały do naszych czasów — przez parę tysięcy lat — i uważane są za wielką osobliwość).

Odjeżdżającego p. Marszałka zęgnali w Kairze przedstawiciele egipskiego rządu i polskiego poselstwa. W porcie Aleksandrii odprowadził Go na okręt brat królowej Sabry Pasza, gubernator Aleksandrii. W przeddzień wyjazdu Marszałka Piłsudskiego odwiedził arcybiskup obrządku koptyjskiego, by w imieniu i z polecenia głowy tego obrządku patriarchy Jana VII, wręczyć Marszałkowi w darze złoty krzyż i różaniec, wraz z pismem odręcznym patriarchy. Z polecenia Marszałka kpt. Lepecki rewizytował patriarchę i złożył mu w imieniu Marszałka podziękowanie.

Nowy biskup prawosławny, archimandryta Polikarp Sikorski, został w dn. 9 i 10.IV wyswięcony w cerkwi metropolitalnej w Warszawie z tytułem biskupa łuckiego. Aktu tego, w obecności przedstawicieli rządu, dokonał metropolita Dyonizy.

Dotychczasowy prezydent Rzeszy Niemckiej Hindenburg został ponownie wybrany prezydentem. Pierwsze wybory na prezydenta odbyły się przed kilkoma tygodniami (14.III), nie zostały jednak rozstrzygnięte z powodu rozstrzelania się głosów. Głosowanie z 10 b. m. dało następujące wyniki: marszałek Hindenburg otrzymał 19.367.688 głosów (poprzednio 18.661.736. Hitler — 13.419.603 (11.328.571), komunista Thälmann — 3.705.890 (4.971.079).

Zwycięstwo Hindenburga oznacza zwycięstwo partji republikańskich, bardziej umiarkowanych.

Powódź w Małopolsce i na Wołyniu. Jak co roku, nadejście wiosny znaczone jest powodziami w różnych częściach kraju. Poziom wód wzbiera 2,5 do 6 metrów, wzburzone fale zalewają wsie i miasteczka, pola i drogi, zrywają mosty — przyczyniając gospodarce narodowej ogromne szkody. Większe lub mniejsze spustoszenia sygnalizują z Małopolski, Baranowicz, Zdołbunowa, Łucka i t. d. Wszędzie do czynnej, zbawiennej walki z żywiołem wystąpiło wojsko. W Szczerowicach most na Styrze został uratowany dzięki pracy pionierów. Jednakże wielki most na Styrze pod Beresteczkiem, pod którym utworzył się zator lodowy, został 6.IV zniszczony przez krę, mimo energicznej akcji wojska. Lód na wielkim stawie (140 morgów) w Leśniowie ruszył, stwarzając b. groźne położenie; saperzy zdołali usunąć minami zator przy słuzach. Mimo to słuz zostały podmyte, komunikacja między Leśniowem a Brodami przerwana, a rozbijanie lodu minami trwa nadal. Rzeka Ustja zerwała tamę w Zdołbunowie i zagroziła tamie w Basowym Kącie pod Równem. Władze i wojsko czynią wszystko, aby nie dopuścić do jej zerwania. Mosty na Horyniu ochraniają przez saperów K.O.P. i wojsko. Również w pow. łuckim akcję ratunkową zorganizowano przy współudziale wojska i straży ogniowej.

Polski parowiec „Cieszyn” 1.IV wieczorem najechał na skały podwodne w pobliżu Hangö w Finlandji. Wypadek zdarzył się w czasie gęstej mgły. Dno statku zostało zerwane, maszyny i akumulatory zalata woda. Ze względu na wzburzone morze i niebezpieczeństwo zatonięcia statku część załogi wysadzono na pobliską skalistą wysepkę. Finskie władze morskie czyniły wszystko, co było w ich mocy, aby uratować statek. Starami te utrudniała panująca na morzu burza. Wreszcie przy pomocy statków ratowniczych „Protektor” i „Gładjator” nurkom udało się uszczelnić część uszkodzeń „Cieszyna”, następnie uruchomiono pompy motorowe w kotłowni i maszynowni. 5.IV. prace ratownicze zostały pomyślnie zakończone, o godz. 17-ej „Cieszyn” został ściągnięty z rafy i po dodatkowym uszczelnieniu przyholowany do stoczni w porcie Abo, gdzie zostanie dokonana tymczasowa naprawa. Ponieważ statek był ubezpieczony, skarb państwa nie poniesie strat.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863—4 r. przystąpiło 7.IV do Federacji pol. zw. obrońców ojczyzny. Postanowienie to zostało powzięte na dorocznym walnym zebraniu które swą uchwałę uzasadniło jak nast.: „Weterani, jako najstarsi żołnierze niepodległości, uważają za swój obowiązek stanąć w jednym szeregu z innymi obrońcami ojczyzny, sferowanymi w myśl ideologii Marszałka Piłsudskiego”. Wysłano też depeşe holdownicze do p. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego.

Starosta w Tarnowskich Górach na G. Śląsku otrzymał niedawno od landrata (starosta, naczelnik powiatu) w Elblągu pismo wzywające go do gorliwego współdziałania w zachęcaniu do wyjazdu jak największej liczby osób do Elbląga na zjazd, urządzany przez Zw. Niemców zagranicznych na tegoroczne Zielone Świątki. Zjazd ma być zywiołową manifestacją niemyślności przeciwko obecnej granicy Niemiec. Pan landrat zaś w dziesięć lat po przyznaniu Śląska Polsce jeszcze nie orientuje się, że Tarnowskie Góry leżą na polskim, a nie na niemieckim G. Śląsku. List był poufny i zaadresowany „do rak własnych”.

Spadek bezrobocia zaznaczył się po raz pierwszy od 5 miesięcy. Dnia 2.IV zarejestrowanych było 352.754 bezrobotnych, w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 3.216 osób. W tym samym okresie czasu ub. roku Polska liczyła 379.021 zarejestrowanych bezrobotnych.

Jeszcze jeden szpieg aresztowany. 6.IV szpieg, niejaki Staniszewski, skazany został na 10 lat więzienia za szpiegostwo na rzecz Związku Sow. Obecnie władze śledcze wpadły na trop nowej afery szpiegowskiej, której bohater, inż. Fox, został już aresztowany. Usiłowania szpiega zmierzały do zdobycia tajemnic produkcji naszego przemysłu chemicznego w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Górnym Śląsku.

Sieć szpiegowska rozsnuwana jest wszędzie. Od Was, żołnierze, również zależy rozrywanie oczek tej sieci. Pamiętajcie o tem, że nie wolno Wam z nikim mówić o sprawach, dotyczących się wojska!

Większe partie ziemniaków są sprzedawane zagranicę z chwilą ocieplenia się temperatury. Większa część kartofli idzie w świat przez nasze porty. Zapasy ziemniaków niesprzedanych w kraju, poza pokryciem zapotrzebowania wewnętrznego, są dość znaczne.

Do niedawno powstałego w Dyneburgu Polskiego zjednoczenia narodowego na Łotwie napływają ze wszystkich ośrodków polskich na Łotwie zgłoszenia o przyjęciu na członków. Dotychczas przystąpiło ponad 300 członków.

Ochronę wybrzeża morskiego spełniać będzie Straż Graniczna, która w tym celu uposażona zostanie w uzbrojone łodzie i kutry.

Działalność Straży Gran. rozciągać się będzie w strefie biegnącej wzdłuż wybrzeża, oraz na wodach zatoki Puckiej.

Ochrona wybrzeża przez Straż Gran. polegać ma na zapobieganiu i ściganiu przestępstw celnych, oraz naruszenia granicy państwowej i jej nielegalnego przekraczania. Ponadto Straż Gran. obejmuje całkowitą kontrolę nad ru-

chem okrętowym zarówno przybrzeżnym, jak i dalekomorskim w portach polskich. W stosunku do statków, które mimo wezwania do zatrzymania się, usiłują zbiec, Straż Gran. uprawniona jest do użycia broni, przyczem jednak przed użyciem jej konieczne jest oddanie dwukrotnego strzału ostrzegawczego w powietrze, w nocy zaś wyrzucenie ponadto dwóch rakiet koloru niebieskiego. W wypadku użycia broni pierwszą serją strzałów należy skierować w omasztowanie, drugą w ster, trzecią w budkę sternika, resztę zaś w korpus statku.

W stosunku do statków, które osiadły na mieliznie, lub uległy rozbiciu Straż Gran. winna rozłoczyć opiekę celną do chwili przybycia właściwego urzędnika celnego, jednakże bez utrudniania akcji ratunkowej. W stosunku do okrętów marynarki wojennej Straż Gran. w razie stwierdzenia nadużyć winna ograniczyć się do złożenia właściwym władzom wojskowym i celnym odpowiedniego raportu.



Pomnik gen. Mangin'a, odsłonięty w Paryżu w marcu b. r.

L'illustration

Inicjatywę budowy pomnika ks. biskupa Wład. Bandurskiego we Lwowie rzucił Korpus Kadetów Nr 1. W odezwie przez komitet wydanej czytamy: „Pomni na zasługi tego wielkiego Biskupa-Żołnierza, który całe swe życie oddał na usługi zmartwychwstania ojczyzny... zwracamy się o poparcie tej wzniosłej inicjatywy do całego patriotycznego społeczeństwa wojska i młodzieży. Niech na listy, wydane przez Komitet, popłyną składki, będące dowodem czci i holdu dla tej nieśmiertelnej w dziejach naszego narodu postaci”.

Dom w Solurze (Szwajcaria), w którym spędził ostatnie chwile swego życia i smarł Kościuszko został sprzedany i mimo interwencji naszego poselstwa w najbliższym czasie będzie zburzony. Na jego miejscu ma być wybudowany wielki gmach, w którym jako jedyną pamiątką będą wmurowane dwie płyty pamiątkowe.

Ostrożnie ze znajdowanymi pociskami! We wsi Romagiszki (gm. twereckiej), położonej w obrębie dawnych okopów niemieckich z czasów wojny światowej, czterej mieszkańcy wioski znaleźli pocisk dużego kalibru, który po przewiezieniu do kuźni zamierzali rozładować, celem wykorzystania go jako kowadła. Podczas majstrowania przy pocisku nastąpił straszny wybuch, którego ofiarami padli Piotr Ramel i Jan Turło, zabici na miejscu, oraz ciężko ranni Romuald i Adolf Ramelowie.

Nie trzymać w domu pieniędzy! W Sępólnie pod Starogardem jeden z rolników w obawie przed złodziejami schował pod beozkę z wodą 5.000 zł. w banknotach, które wskutek wilgoci po pół roku uległy całkowitemu zniszczeniu. Niedawno znów czytaliśmy o innym, który większą sumę ukrył w strzesze, a kiedy pożar strawił mu domostwo wraz z pieniędzmi — oszalał z rozpacz i zabił widłami parę osób, a sam popełnił samobójstwo.

Strat tych uniknąć można, lokując oszczędności w banku lub w Poczcie Kasie Oszczędności. Nie zbutwieją, nie spalą się, nie zostaną skradzione, przyniosą ładny procent i przyczynią się do złagodzenia trapiącego wszystkich kryzysu.

Strat tych uniknąć można, lokując oszczędności w banku lub w Poczcie Kasie Oszczędności. Nie zbutwieją, nie spalą się, nie zostaną skradzione, przyniosą ładny procent i przyczynią się do złagodzenia trapiącego wszystkich kryzysu.

PORADNIK SŁUŻBOWY

117. *Strzelec Kubis Franciszek* — Przyjmowanie podoficerów rezerwy do służby zawodowej jest bezwarunkowo wstrzymane, a tem samem wykluczone.

118. *Strzelec Jaumię Wincęty* — Wojskowy członek komisji poborowej niewątpliwie uznał kwalifikacje za wystarczające, lecz P. K. U. nie mogła pana do tego rodzaju broni wcielić, ponieważ rozdzielnik rekruta na to nie zezwalał. Nie przysługuje panu prawo zażalenia lub odwołania w tej sprawie. Czynną służbę musi pan odbyć w tej formacji, do której pana wcielono.

119. *„Strzelec Mosty”* — Odznaka ta była nadawana w 1920 r. Regulaminu niema, dlatego też nie możemy panu podać warunków. W każdym razie dziś tej odznaki już nik nie nadaje. Sprawa spóźniona.

120. *„Saper 1910 sza”* — Odroczenie służby wojskowej przysługuje właścicielom odziedziczonych gospodarstw rolnych, lecz podanie musi być w starostwie złożone najpóźniej w 14 dni po uznaniu poborowego przez Komisję poborową za zdolnego w czynnej służby wojskowej (kat. A.). Dziś sprawa ta jest bezwzględnie spóźniona. Ewentualne podanie pana nie może być rozpatrzone z powodu przekroczonego terminu.

121. *Podchor. J. Sk. Radom* — Absolwent szkoły podchorążych rezerwy może ubiegać się o przyjęcie do szkoły podchorążych (w danym wypadku — inżynierji), przyczem kurs szkoły podchorążych rezerwy wraz ze służbą w pułkach będzie zaliczony za kurs unitarny w Szkole podchorążych piechoty. Podanie o przyjęcie należy przedstawić w drodze przez komendanta szkoły — Komendantowi szkoły podchorążych inżynierji w terminie do 1 czerwca. Do podania należy dołączyć: metrykę urodzenia, świadectwo dojrzałości, własnoręcznie sporządzony życiorys z dokładnym adresem, fotografię z czytelnym podpisem na odwrotnej stronie, świadectwo zdolności fizycznej do wojskowej służby zawodowej, świadectwo ukończenia szkoły podchorążych rezerwy, zaświadczenie z pracy w przysposobieniu wojskowem oraz zezwolenie rodziców lub opie-

kunów w razie niepełnoletności (zalegalizowane notarialnie lub policyjnie). Wyboru kandydatów dokonywa komisja międzyszkolna zależnie od ilości miejsc i przydatności kandydata do danej broni. Ostateczne przyjęcie kandydata następuje po odbyciu 6-tygodniowego kursu unifikacyjnego w szkole podchorążych piechoty. Specjalnego egzaminu dla pana już nie będzie. Badanie lekarskie odbędzie się, jednak wobec posiadania kategorii A, nie istnieje obawa dyskwalifikacji.

REDAKTOR DO CZYTELNIKÓW

P. R. Radom. Prosi pan uprzejmie, o ile są jakieś błędy, o poprawienie. Błędów w „Darze Imiennowym” jest bez liku, ale największym, którego nikt już nie naprawi, jest ten, że autorowi brak talentu!

S. P. Wiersz „Na nowe trudy” łamię się w tem miejscu: „I jedne mnie kłopoty: By dzień jutrzejszy twardy był”... Czy to nie sztuczne? Nie podobają mi się również takie zwroty: „Kończył na wesoło”, „nad Wisłą będziesz”. Proszę o inne wiersze.

T. Witk. Poznań. Z wiersza „W dniu pogrzebu” nie skorzystamy.

RADJO

Najciekawsze słuchowiska stacji warszawskiej w dn. 17 do 23.IV.

Niedziela 17.IV, godz. 14—14.40: Odczyty gospodarcze i muzyka; *godz. 17.15:* „Polski Louvre i polski Versal” — dr. J. Piotrowski; *godz. 19.45:* słuchowisko p. Al. Fredry „Jestem zabójcą”; *poniedziałek 18.IV, godz. 17.10:* „Na wiosennych śniegach” — dr. H. Szatkowski; *czwartek 21.IV, godz. 19.50:* feljeton „Łódź — miasto niekochane” — p. M. Dienstil-Dąbrowa; *piątek 22.IV, godz. 17.10:* „Królewska miłość” — p. Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska.

JEDYNE ŻYCZENIE

Kapral wykląda rekrutom, że przy strzelaniu muszą zachować zupełny spokój, że nie wolno nawet drgnąć ani mrugnąć. Nadszedł wreszcie dzień ostrego strzelania. Rekrut Cyps uklada się na stanowisku, długo mierzy, wreszcie pociąga spust. Pada strzał. Cyps nadal leży jak martwy. Zbliża się doń kapral.

— *Doskonale wam idzie, Cyps. Nie spodziewałem się po was — a widząc błagalne spojrzenie rekruta, pyta: — Czy chcecie co?*

— *Tak jest, panie kapralu. Czystą bieliznę... „Nasze Wojsko”*

ZROZUMIAŁ

— *No i cóż, jak się panu powodzi, czem się pan zajmuje? — pyta znajomy znajomego.*

— *Mam dużą szkółkę drzewek pod miastem.*

— *Tak? I pańskie drzewka dobrze się uczą?*



Powrót z urlopu.

Redaktor: ST. FALKIEWICZ kpt. Redakcja: Pl. Józefa Piłsudskiego Nr 3. Tel. Sztab Główny 162

Administracja: Warszawa, al. Szucha 14, tel. Generalny Inspektorat wewn. 76. — Konto w P. K. O. Nr 76

PRZEDPŁATA: rocznie 13 zł, półrocznie 7 zł, kwartalnie 4 zł, miesięcznie 1.50 zł. Dla szeregowych: miesięcznie 1 zł, kwartalnie 3 zł. Wpłacać należy w urzędach pocztowych lub listonoszowi. Zagranicą: rocznie 20 zł, półrocznie 10 zł.

Rękopisów, zdjęć i rysunków nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.